

Rozdział XI

Współpraca

Święta, które Vinyl spędziła u Big Bassa mogła zdecydowanie uznać za udane. Zupełnie różniły się od jej poprzednich, samotnych świąt. Big Bass również lepiej spędził ten czas dzięki towarzystwu białej klaczki.

Wigilia minęła im dość spokojnie, natomiast kolejnego dnia do domu Bassa przyjechało sporo gości. Vinyl poznała większość jego rodziny, która - ku jej zaskoczeniu – bardzo ją polubiła. Nie spodziewała się tego, ponieważ była przekonana, że skoro jest tylko gościem, to nikt nie przejmie się jej towarzystwem.

Najbardziej jednak zaskoczyło ją to, jak świetnie dogadywała się z siedmioma młodszymi kuzynami jej przyjaciela. Kuzyni różnili się od siebie pod wieloma względami, ale byli zgodni co do tego, że biała klacz jest niesamowicie zabawna. Siedzieli w pokoju Bassa i wspólnie wygłupiali się, przymierzając jej okulary. Słuchali też piosenek, które dla nich wymyślała. Zaczęli nawet mówić do niej „Scratchie”. Vinyl czuła się, jakby znała całą tą gromadkę od zawsze.

Tak bardzo podobało jej się u przyjaciela, że zdecydowała się zostać tam do końca swoich wolnych dni. Rodzice Bassa chętnie się na to zgodzili.

Prawie każdego wieczoru Vinyl i Bass wybierali się na wspólne spacer z jego psem. Przeważnie chodzili do parku, ale czasami decydowali się na dłuższe wypady za miasto. W sylwestrowy wieczór skrócili swój spacer, ponieważ chcieli tuż po nim udać się na jakąś imprezę. Zatem ponownie odwiedzili park Golden Tree.

W parku panowała cisza, przerywana szczekaniem psa i rozmowami dwójki kucyków. Przechodzili ścieżką otoczoną drzewami, nikogo nie spotykając. Drogę oświetlały im słabe światła latarni. Pies biegał radośnie wokół nich. Co jakiś czas przynosił klaczce patyk, a następnie siadał obok niej. Chciał, żeby się z nim pobawiła.

Vinyl zabierała więc patyk i rzucała najdalej, jak tylko potrafiła. Bernardyn pędził za nim, a potem znikał między drzewami.

- Tak się zastanawiam, gdzie możemy pójść na imprezę. Chyba najlepszą miejscówką będzie ten bar przy rynku. O północy jest tam niezły pokaz sztucznych ogni.

- Przy rynku? – zdziwiła się Vinyl. - O kurde... Przypomniałeś mi mojego pierwszego sylwestra.

- Serio?

- Znaczy to był pierwszy, jaki pamiętam – sprecyzowała. – Miałam coś koło pięciu lat. Najpierw siedziałam z rodzicami w domu i razem się bawiliśmy. Mieliśmy mnóstwo dobrego żarcia, a przed północą poszliśmy właśnie na rynek w Canterlocie. Tam też był mega fajny pokaz fajerwerków.

Ogier zdziwił się. Był pewny, że klaczka nie będzie wspominać o rodzicach, lecz słuchał jej z zainteresowaniem.

- Wtedy było super... A potem moim starszym coś odbiło i stali się okropnie poważni. Skończyło się moje imprezowanie z nimi, bo zaczęli chodzić na jakieś nudne przyjęcia.

Przez moment nikt się nie odzywał.

- A gdzie się podziała Milka? – zapytała naraz Vinyl.

Ścieżka była zupełnie pusta. Rozejrzeli się dookoła. Zaczęli wołać psa, ale dalej się nie pojawił. Przeszli kawalek i dopiero wtedy pies wyszedł na ścieżkę.

- Wreszcie się znalazła!

Tym razem pies podszedł do nich o wiele wolniej. Usiadł obok nich i zaczął uporczywie lizać swoją przednią, lewą łapę.

Ogier przyjrzał się niepewnie psu. Zaczął oglądać jego łapę.

- Wygląda na to, że impreza będzie musiała poczekać – powiedział. – Milka ma rozciętą łapę. Musiała nadepnąć na jakąś stłuczoną butelkę.

- To co teraz zrobimy?

- Idziemy do weterynarza.

- Na pewno będzie dzisiaj czynny?

- Jeden na pewno tak. Wiem, że jest tam pani doktor, która uwielbia swoją pracę i ciągle przesiaduje w swoim gabinecie, niezależnie od dnia. Poza tym ten weterynarz jest niedaleko stąd.

- No to chodźmy!

Bass pomimo zaistniałej sytuacji, wyglądał na spokojnego. Vinyl wiedziała, że tak naprawdę to tylko pozory. Dobrze pamiętała jego opowieść o przygarnięciu psa i o tym jak bardzo się do niego przywiązał.

Po wyjściu z parku powoli ruszyli w prawo. Nie dali rady iść szybciej, ponieważ pies cały czas utykał na skaleczoną łapę. Tłumy, które ich mijały tylko pogarszały całą sytuację. Najwięcej kucyków pojawiło się przy restauracjach i barach. Przechodzili właśnie obok jednego z nich, kiedy spotkali kilku znajomych Bassa. Zaczęli go zagadywać.

- Stary, wbijaj do nas na imprezę!

- Nie tym razem. Mam ważną sprawę do załatwienia – odpowiedział wymijająco i rzucił nerwowe spojrzenie na psa.

Po minucie znaleźli się przed wysokim budynkiem, który mieścił się pomiędzy restauracją, a sklepem z książkami. Wewnątrz czekała ich jeszcze wspinaczka po schodach na czwarte piętro.

Wreszcie dotarli na miejsce. Big Bass od razu poszedł do recepcji, a Vinyl udała się z psem do pustej poczekalni. Usiadła na jednym z krzesełek. Pies spojrzał na nią błagalnym wzrokiem, jakby chciał, żeby zabrała go w inne miejsce. Najwidoczniej nie przepadał za wizytami u weterynarza. Poglaskała go po głowie.

- Mamy szczęście – powiedział ogier, kiedy skończył wszystko załatwiać w recepcji i usiadł obok niej. - Dowiedziałem się, że dzisiaj przyjmuje pani doktor Petty Bark. To właśnie ta, o której wcześniej wspominałem. Jest jednym z najlepszych weterynarzy w New Hoof – zerknął na psa. - Spokojnie Milka, zaraz zreperują ci tą łapę.

Z gabinetu wyszła klacz w podeszłym wieku.

- Dwójka młodych kucyków! – powiedziała zaskoczona. – Właśnie dzisiaj przychodzą z psem do weterynarza? To musi być coś poważnego. Wchodźcie. Pani doktor już czeka – uchyliła drzwi, zapraszając ich do środka.

Weszli do jasnego i przestronnego gabinetu. Były w nim też drugie, nieco szersze drzwi. Przy biurku siedziała młoda, jasnoróżowa klacz w okularach, a obok niej stał błękitny ogier, który chował jakieś papiery do segregatora.

- Petty! To prężne rodzeństwo potrzebuje twojej pomocy – powiedziała starsza klacz i powoli usiadła na ogromnym fotelu przy oknie.

Vinyl i Bass zerknęli na siebie ze zdziwieniem.

- Nie jesteśmy rodzeństwem – odrzekł ogier nieco zmieszany.

- Naprawdę? A tacy do siebie podobni! – uśmiechnęła się starsza klacz. - Coś takiego...

Pani weterynarz podeszła do psa i dokładnie obejrzała jego skaleczoną łapę. Big Bass szybko wyjaśnił, co wydarzyło się w parku.

- Dobrze, że od razu do nas z tym przyszliście - stwierdziła doktor Petty Bark po wysłuchaniu go. – Mały kawałek szkła utknął między poduszkami. Podejrzewam, że pozbycie się tego i zszycie łapy zajmie przynajmniej godzinę.

Spojrzała na kucyka, który porządkował papiery.

- Zabieramy tego psa do sali operacyjnej. Przejdziemy tamtymi drzwiami.

Vinyl i Bass wrócili do poczekalni i zajęli swoje miejsca.

- Znasz tamtą staruszkę?

- Nie. Pierwszy raz ją widziałem.

- W sumie to była całkiem spoko.

- Hej, po co tu przyszliście? - usłyszeli naraz Party Remixa, który do nich podeszedł – Widziałem, jak gadałeś z tamtymi typkami obok baru, w którym byłem. Stwierdziłem, że za wami pójde.

- O, nie wiedziałem, że będziesz w okolicy. Mój pies przebił łapę w parku i teraz czekamy, aż ją zszyją.

- A ile to potrwa?

- Około godziny.

- Tak długo? Szkoda czasu na siedzenie tutaj. Lepiej chodźcie ze mną na tamtą ekstra imprezę. Nie pożałujecie.

- Ja muszę poczekać tu do końca. Zresztą i tak nie mam na razie ochoty na imprezy - powiedział Bass. – Lepiej idźcie sami.

- Dobra, stary. Skoro musisz, to zostań. Chodź, Vinyl - powiedział Party i ruszył do wyjścia.

Biała klacz już miała ruszyć za nimi, ale coś ją powstrzymało. Zerknęła na Bassa. Siedział na swoim miejscu i kolejny raz przeglądał ulotkę, którą zabrał wcześniej z recepcji. Nie chciała go zostawiać, zwłaszcza w tym momencie.

Party zatrzymał się i zerknął na nią.

- Idziesz?

- Nie, też zostanę – odpowiedziała.

Party początkowo myślał, że klacz żartuje. Spojrzał na nią zdziwiony. Kiedy dalej nie ruszyła się z miejsca zrozumiał, że naprawdę nie zamierza iść z nim na imprezę.

- No dobra. Wiesz, gdzie mnie szukać, jakbyś zmieniła zdanie – powiedział i wyszedł.
- Czemu z nim nie poszłaś? – zapytał Bass. - Ominie cię dobra impreza!
- No weź stary, bez ciebie nigdzie się nie ruszę. Poza tym fajnie jest spędzać czas w twoim towarzystwie – uśmiechnęła się do niego. – A jak już zostaniemy najlepszymi DJ-ami w Equestrii, to każdy sylwester będzie dla nas super imprezą!

Ogier jednak nie podzielał tak bardzo jej entuzjazmu.

- Myślisz, że to się nam uda? – zapytał. Jak zwykle kierował się rozsądkiem.
- Pewnie! – odrzekła bez chwili wahania. – Radzimy sobie świetnie! No może z wyjątkiem historii muzyki... Ale to też ogarniemy.
- Fajnie by było.

Minęło sporo czasu. Bass był pewien, że czekali już ponad godzinę. Zaczął się coraz bardziej niecierpliwić. Przechadzał się po korytarzu i co jakiś czas zerknął na drzwi gabinetu.

- Zaraz na pewno skończą. Może posłuchamy razem muzyki? – zapytała klacz, rozplątując słuchawki.
- Nie, dzięki.

Wtedy drzwi gabinetu otworzyły się. Natychmiast wstali i weszli do środka. Starsza klacz siedziała w swoim fotelu, a pies stał obok niej. Jego przednia łapa była zabandażowana. Wydawał się być zadowolony i zamierzał ogonem na widok dwójki kucyków. Pani doktor Petty Barks stała przy biurku.

- O rety, znowu odwiedziło nas to rodzeństwo – powiedziała starsza klacz, która wcześniej wpuściła ich do środka. – Czyż oni nie są uroczy?

Pani doktor Petty Bark zrobiła niezadowoloną minę.

- Tak, tak – szybko odrzekła i podeszła do dwójki kucyków – Operacja przebiegła pomyślnie, ale na razie pies musi nosić na łapie ten opatrunek. Proszę przyjść z nim do kontroli za cztery dni - zerknęła na staruszkę siedzącą przy oknie. - Wybaczcie mojej mamie. Ma drobne problemy z pamięcią.
- Nie ma sprawy. Bardzo dziękuję – powiedział ogier, wychodząc.

Załatwili wszystko w recepcji i zeszli na dół. Tym razem tłumy były jeszcze większe, a na ulicach panował hałas spowodowany sztucznymi ogniami. Większość zgromadzonych kucyków spoglądała z zachwytem w niebo.

- A niech to! Już dwie minuty po północy – powiedziała DJ-ka, spoglądając na zegar wyświetlany na jednym z wieżowców.

- No to trochę posiedzieliśmy u tego weterynarza – przyjrzał się zwierzakowi, który zaczął tulić się do białej klaczki – Ale było warto.

- No pewnie! – odpowiedziała radośnie, głaskając psa po głowie.

Ogier zgłodniał, więc za resztę pieniędzy kupił średnią paczkę popcornu. Jego pies był już zmęczony wydarzeniami wieczoru, więc powoli skierowali się w stronę domu.

Dwójka przyjaciół zaczęła wracać do domu, przez resztę drogi podziwiając fajerwerki pojawiające się na niebie. Te pierwsze godziny nowego roku minęły Vinyl inaczej niż zwykle. Zamiast imprezować, objadała się przesolonym popcornem i spacerowała z Bassem, rozmawiając o wszystkim. Mimo tego były to dla niej jedne z najlepszych chwil, jakie spędziła ze swoim przyjacielem.

Wolne dni dobiegły końca. Ostatniego dnia przed zajęciami Vinyl niechętnie spakowała swoje rzeczy. Zjadła w restauracji obiad z Bassem, po czym pokręcili się wspólnie po różnych sklepach. Nastął wieczór, gdy wróciła do swojego mieszkania na uniwersytecie.

Weszła do środka. W kominku paliło się, a w pozostałej części salonu panował mrok. Kiedy podeszła bliżej, dostrzegła Octavię siedzącą na dywanie przy kominku. Miała przed sobą położoną jakąś książkę.

- Dobrze cię widzieć, Vinyl – powiedziała.

- Wzajemnie, Octy – DJ-ka usiadła naprzeciwko niej. Wydawała się być z czegoś bardzo zadowolona. Po chwili zauważyła zabrudzenia na swoich okularach. Zaczęła wycierać je swoim szalikiem, którego jeszcze nie zdjęła.

- Szkła mogą się zarysować. Lepiej wytrzeć je chusteczką – Octavia zabrała od niej okulary. Wzięła ze stołu chusteczkę i zaczęła dokładnie wycierać każdy centymetr szkła.

- Zarysują się od zwykłego szalika? Nie wydaje mi się.

- Jak minęły ci święta? – zapytała szara klacz, nie zwracając uwagi na jej odpowiedź.

- Było ekstra! To wszystko dzięki tobie, nie miałam pojęcia, że masz aż tak genialne pomysły!

Octavia słysząc to, zarumieniła się. Przerwała swoją pracę i spojrzała na nią.

- Trochę przesadzasz – powiedziała, delikatnie się uśmiechając.

- Nie przesadzam! Posłuchaj od początku.

DJ-ka zaczęła opowiadać jej wszystko, od przyjscia do domu Big Bassa, poprzez wspólne spędzenie świąt i poznanie jego rodziny. Cały czas gwałtownie wymachiwała przy tym

kopytkami. Octavia słuchała jej z radością. Już dawno nie widziała Vinyl aż tak rozpromienionej.

- A sylwestra spędziliśmy u weterynarza. Też nieźle się bawiliśmy.

- U weterynarza? – zdziwiła się wiolonczelistka. – Dlaczego właśnie tam?

- Więc zaczęło się od naszego spaceru w parku...

Podczas opowiadania jej entuzjazm wcale nie słabł.

- ...A po tym wróciliśmy razem do domu - skończyła opowiadać. Machając kopytkiem, niechcący strąciła ze stolika aparat Lyry. - A niech to!

Octavia podniosła aparat i obejrzała go. W jednym miejscu miał drobną małą rysę.

- Chyba nic mu się nie stało – powiedziała. - Lyra wcześniej poszła do Violin Grace. Lepiej sprawdzimy, czy to dalej działa, póki jeszcze nie wróciła.

- Czekaj, mam pomysł - DJ-ka wzięła od niej aparat. – Załóż na chwilę moje okulary.

- Po co?

- Chcę tylko coś sprawdzić.

Octavię zdziwił ten pomysł. Powoli przymierzyła okulary. Czuła się w nich dziwnie. Nigdy wcześniej nie nosiła okularów z kolorowymi szklami. Vinyl zaczęła się śmiać.

- Aż tak źle w nich wyglądam?

- Nie źle, tylko śmiesznie – biała klacz szybko zrobiła zdjęcie. Po kilku sekundach podała szarej klaczce wydrukowaną fotografię. – Sama zobacz.

Wiolonczelistka obejrzała fotografię.

- Rzeczywiście. To całkiem zabawne – uśmiechnęła się do DJ-ki i oddała jej okulary.

Vinyl ruszyła w stronę schodów.

- Rozpakuję moje graty i idę spać – powiedziała.

- Dobranoc – odrzekła Octavia, odprowadzając ją wzrokiem. Brakowało jej tego radosnego towarzystwa Vinyl.

Kolejnego dnia Lyra schodząc na dół po swoich przedostatnich zajęciach zauważyła Sunny Theme i Sweet Melody. Stały przy sali koncertowej i rozmawiały o czymś z przejęciem. Lyra podeszła do nich.

- Jak tam samopoczucie przed pierwszymi zajęciami praktycznymi ze śpiewu? – zagadała ją Sunny.

- Całkiem dobrze. Jestem ciekawa, jak sobie poradzę. Z Silver na pewno będzie ciekawie.

Sweet spojrzała na nią z zaniepokojeniem.

- Coś nie tak? – zapytała ją Lyra.

- Prawdę mówiąc... – zaczęła powoli Sweet – Nie chcę cię niepokoić, ale z Silver nie zawsze da się łatwo dogadać... Owszem, ma ogromny talent wokalny, ale do tego dość trudny charakter, no i jest siostrzenicą dyrektora. Przez to uważa, że wszystko jej wolno.

- Jak zawsze przesadzasz – odpowiedziała Sunny. – Ona nie jest aż taka zła.

Lyra zdziwiła się. Wiedziała, że będzie miała do czynienia z ważnym kucykiem. Nie spodziewała się jednak takiego obrotu spraw. Już zrozumiała, dlaczego jasnoniebieska klacz mieszkała w części uniwersytetu przeznaczonej dla ważniejszych osobistości, a jej mama nie chciała, żeby dyrektor dowiedział się o tym nieproszonym przybyciu do ich mieszkania.

Sweet Melody kontynuowała swoje dramatyzowanie.

- Pamiętam, jak miałyśmy z nią opracować jeden utwór... To było straszne – klacz wyglądała na przerażoną samym wspomnieniem - Uważaj na nią, Lyro.

- Ech! Po prostu wy się nie dogadałyście w wyborze waszych fragmentów do śpiewania – zerknęła na nią niezadowolona Sunny. - Oprócz tego, współpracowało nam się dobrze.

- Chyba naprawdę trochę przesadzasz. Przecież dam sobie radę – dodała turkusowa klacz. Wiedziała, że Sweet ma skłonność do niepotrzebnego panikowania w różnych sytuacjach. Chciała dalej poważnie rozwijać swój talent wokalny i była przekonana, że z pomocą Silver to jej się uda. - Zaraz zaczynam rytmikę. Do zobaczenia – pożegnała się i ruszyła w swoją stronę.

Późnym popołudniem Lyra dotarła pod salę, w której miała mieć pierwsze zajęcia z Silver Note. Pozostało jeszcze trochę czasu przed ich rozpoczęciem się, dlatego postanowiła, że poćwicz utwór na egzamin. Usiadła na ławce i rozejrzała się po opustoszałym korytarzu. Przez okna wpadały ostatnie promienie zachodzącego słońca. Wyjęła z futerału swoją lirę i zaczęła grać.

Kilka dni temu zaczęła komponować swój nowy utwór. Na razie był to jedynie krótki fragment i zastanawiała się nad jego dalszą częścią. Zależało jej na dopracowaniu każdego szczegółu, ponieważ chciała jak najlepiej wypaść na egzaminie.

Komponowanie utworów nie zawsze przychodziło jej z taką łatwością. Czasami musiała poświęcić sporo czasu na stworzenie czegoś zadowalającego. Przez to była jeszcze bardziej usatysfakcjonowana ze swojego nowego dzieła.

Zamyśliła się i dopiero po chwili zauważyła Silver, nadchodzącą z drugiego końca korytarza. Szła szybko, a minę miała nietęgą.

- Hej – Lyra powitała ją z uśmiechem. – Czekając na ciebie, ćwiczyłam mój utwór na egzamin. Chcesz posłuchać fragmentu?

- Lepiej mi powiedz, dlaczego spóźniłaś się na mój występ? – zapytała zdenerwowana Silver, zatrzymując się naprzeciwko niej.

Turkusowa klacz nie spodziewała się tak nieprzyjemnego przywitania.

- Przepraszam, ale nikt mi nie przekazał, że miało rozpocząć się wcześniej - wyjaśniła, chowając swój instrument do futerału. Całkowicie zapomniała o swoim spóźnieniu na ten świąteczny występ. Była pewna, że z wyjątkiem Sunny, nikt inny nie dostrzegł jej późniejszego przybycia na salę. W dodatku minął niemal miesiąc od tamtego wydarzenia, więc myślała, że Silver nie będzie już o tym pamiętać.

- To okropne, żeby spóźnić się na mój występ! Jeszcze nikt nigdy wcześniej tego nie zrobił! Myślałaś, że wcale tego nie zauważyłam, tak? Naprawdę się tego po tobie nie spodziewałam... Tyle dobrze, że ominęła cię tylko moja jedna piosenka – westchnęła i przez kilka sekund się nie odzywała, jakby chciała zapanować nad swoim wybuchem złości. Wydawała się być teraz nieco spokojniejsza. – Dowiedziałam się, że pani Glittery będzie sprawdzała, jak przebiega nasza współpraca. Oby z tym nam sprawnie poszło. Lepiej tego nie zepsuj.

Klacz podeszła do najbliższych drzwi i zaczęła je otwierać.

- Chociaż ze mną tak doskonale się pracuje, że ciężko będzie ci to zepsuć – dodała nagle.

Lyra nie wiedziała, czy to tylko jej zwykłe przechwalanie się, czy rzeczywiście współpraca powinna im pójść tak dobrze. Niezależnie od tego, zamierzała dać z siebie wszystko.

Weszły do niewielkiej sali. Turkusowa klacz naliczyła dziewięć pojedynczych stolików. W kącie stało stare pianino, na którym pozostawione były jakieś pożółkłe kartki. Usiadły przy jednym ze stolików.

- Utwór, który zadała nam pani Glittery to „Łabędź” Griega – powiedziała jasnoniebieska klacz, wyciągając nuty z torby. – Znasz to?

Lyra była pewna, że gdzieś już słyszała ten tytuł. Jednak w tym momencie nie potrafiła dokładnie przypomnieć sobie melodii.

- Kojarzę jedynie tytuł – przyznała.

- W takim razie później to zagram i zaśpiewam, może coś ci się przypomni. Mamy niecałe trzy tygodnie na nauczenie się tego utworu - wyjaśniła. - Zostaniemy ocenione, a po tym dostaniemy kolejne, dłuższe utwory.

Zaczęły ustalać, które fragmenty zaśpiewa każda z nich. Już od pierwszych chwil ich współpracy, Lyra świetnie się z nią dogadywała. Nie pamiętała, kiedy ostatnio tak dobrze pracowało jej się z innym kucykiem.

Naraz drzwi sali otworzyły się i do środka weszła Sunny Theme.

- Hejka! – powitała je radośnie.

Za nią weszła Honey Time - biała klacz z jasną, krótką grzywą. Lyra знаła ją z teoretycznych lekcji śpiewu. Przybyła dwójka zajęła miejsca przy stoliku najbliższej okna. Honey wyciągnęła paczkę orzeszków ziemnych i natychmiast zaczęła je jeść.

- Co wy robicie!? – zapytała z oburzeniem Silver. – Ja już zajęłam tą salę!

- Wiemy – odrzekła spokojnie Sunny. – Problem w tym, że dla nas już zabrakło miejsca. Jakiś trzeci rok dzisiaj odrabia wykład z rytmiki w sali obok, czyli właśnie w tej, gdzie my miałyśmy być. Dlatego pani Glittery pozwoliła nam przyjść tutaj. Bez obaw, na pewno nie będziemy sobie przeszkadzać.

Jasnoniebieska klacz wciąż wyglądała na niezadowoloną. Obserwowała dwójkę kucyków, mając nadzieję, że za chwilę zmienią zdanie i wyjdą. Po chwili spojrzała na Lyre.

- No dobra, to na czym skończyłyśmy? – zapytała ją.

- Powiedziałas, że te dwie linijki będą dla mnie. Ty zaśpiewasz trzy kolejne.

- A, tak. Tylko nie wiem, co z tym dłuższym fragmentem.

Od tamtej chwili Silver stała się nieco rozkojarzona i dłużej zastanawiała się nad wybraniem poszczególnych fragmentów dla turkusowej klaczki. Co jakiś czas zerkła z niezadowoleniem w stronę Honey i Sunny.

Mimo tych utrudnień, starała się skupić i dokładnie omawiała każdy szczegół. Lyrze wydawało się, że spędziły prawie godzinę na połowę utworu.

W pewnym momencie Honey zaczęła otwierać kolejną paczkę orzeszków ziemnych. Siłowała się z jej otwarciem, robiąc przy tym sporo hałasu. Sprawilo to, że Silver stała się jeszcze bardziej zdenerwowana i posłała jej mordercze spojrzenie. Lyra odniosła wrażenie, że jej towarzyszka zaraz wybuchnie, ale myliła się.

- Mamy już omówioną połowę – oznajmiła jasnoniebieska klacz, siląc się na spokojny ton. - Chcesz posłuchać, jak to na razie brzmi?

- Bardzo chętnie – odpowiedziała Lyra.

Usiadły razem przy pianinie. Silver postawiła nuty na podstawce i zagrała wstęp. Właśnie miała zacząć śpiewać, ale wybiła się z rytmu, kiedy Honey zrzuciła na podłogę swój notatnik. To zupełnie wytrąciło ją z równowagi.

- Czy choć na chwilę nie możecie być cicho? – wstała, patrząc ze złością na dwie klaczki. – Nie mogę pracować w takim hałasie! Sunny, zapewniłaś mnie, że nie będziecie mi przeszkadzać!

- Przepraszam. To było przez przypadek – usprawiedliwiła się szybko Honey. Spoglądała raz na Silver, raz na Sunny, jakby chciała, żeby załatwiły to między sobą.

- Naprawdę będziesz się czepiać o taki drobiazg? – zapytała z niedowierzaniem Sunny.

- Dość tego! Idę do siebie. Tam przynajmniej będę miała lepsze warunki do nauki.

- Pani Glittery poprosiła, żebyśmy w czasie zajęć praktycznych ze śpiewu przebywali w wyznaczonych przez nią salach – odrzekła Sunny.

- Dla mnie na pewno zrobi wyjątek – klacz wyszła, nie patrząc na nikogo.

Lyre zdziwiło to, że jej towarzyszka postanowiła tak po prostu wyjść. Nie pozostało jej nic innego, jak ruszyć za nią. Spakowała swoje rzeczy. Wychodząc, spojrzała na Sunny.

- U niej to nic nowego - Sunny Theme machnęła kopytkiem, jakby nie przejęła się wybuchem złości jasnyniebieskiej klaczki. - Przyzwyczaisz się.

Lyra zamknęła drzwi i dogoniła Silver.

- Nie cierpię Sunny Theme! – klacz była teraz naprawdę zdenerwowana. – Jak zwykle tylko mi przeszkadza, zamiast zająć się sobą!

Lyra nic nie odpowiedziała. Wciąż starała się nie zniechęcać do swojej towarzyszki. Pomimo swoich chęci, z każdą chwilą stawało się to coraz trudniejsze.

Po kilku minutach dotarły do mieszkania Silver. Zaprowadziła ją do pokoju po lewej stronie, który był ładnie ozdobiony, mimo swoich niewielkich rozmiarów. Przy drzwiach mieścił się stół i dwa fotele, a obok okna ozdobionego jedwabnymi zasłonami stało pianino. Lyra zwróciła uwagę na stary zegar ze złotymi wskazówkami, wiszący nad drzwiami. Bardzo jej się spodobał.

- Jakim cudem kiedyś się z nią zadawałam? - Silver położyła swoje rzeczy na stole.

- Przyjaźniłaś się z Sunny? – zdziwiła się Lyra. Po tym, co usłyszała wcześniej, ciężko jej było w to uwierzyć.

- Tak, na samym początku studiów. Nie wiem, co mi wtedy przyszło do głowy. Na szczęście nie trwało to zbyt długo.

Rozległo się pukanie do drzwi i do środka weszła szara klacz. Grzywę miała upiętą w kok. Za pomocą magii unosiła dwa kubki.

- Pani Silver, przyniosłam gorącą czekoladę – postawiła kubki na stoliku.

- Nie wiesz, gdzie wyszła moja mama?

- Jakąś godzinę temu pani Black Note poszła na zakupy. Mam przynieść coś jeszcze?

- Nic więcej. Nie stój beczynn timer, tylko wracaj do swoich obowiązków i już mi nie przeszkadzaj!

- Oczywiście, oczywiście – odpowiedziała służąca i szybko wyszła.

Jasnoniebieska klacz postawiła na biurku swoje rzeczy. Gdy sięgała po długopis, Lyra zapytała ją:

- Twoja mama nazywa się Black Note?

- Tak, dlaczego pytasz?

- Zauważyłam, że na tej tabliczce przy wejściu było napisane Golden Note. Chyba ktoś się pomylił.

- Owszem, na tabliczce jest co innego. Zresztą jakie to ma teraz znaczenie? Lepiej skupmy się na naszej pracy. Przez Sunny Theme zupełnie zapomniałam powiedzieć ci o kilku, ważnych rzeczach. Może najpierw zajmijmy się nimi. Jak już skończymy je omawiać, to dokończymy nasz utwór i posłuchasz go w całości.

- W porządku.

Silver podzieliła się z nią kilkoma wskazówkami dotyczącymi śpiewania. Wszystko dokładnie wyjaśniała i chętnie odpowiadała na pytania turkusowej klaczki. Lyra uważnie jej słuchała i notowała najbardziej przydatne informacje.

- Teraz wreszcie posłuchasz całego utworu – powiedziała klacz, kiedy już wszystko ustaliły.

Usiadły przy pianinie. Silver zagrała krótki wstęp i zaczęła śpiewać:

Łabędziu śnieżnobiały

Tak doskonały

Suniesz bezdźwięcznie po wodzie

Wtedy Lyra przypomniła sobie, skąd zna ten utwór. Gdy była małą klaczką często zabierała radio od mamy i ustawiała je na biurku w swoim pokoju. Włączała swoją ulubioną stację radiową, na której puszczała tylko muzykę poważną.

Za każdym razem, kiedy spodobał jej się jakiś utwór, próbowała zagrać chociaż jego fragment na lirze. Czasem jej to wychodziło, ale nieraz zdarzało się, że siedziała kilka godzin i ciężko było jej powtórzyć przynajmniej jeden, dobry dźwięk. Mimo niepowodzeń, wciąż świetnie się przy tym bawiła.

Pewnego dnia usłyszała w radiu właśnie ten utwór. Była zachwycona, słysząc cudowny głos śpiewaczki. Weszła wtedy na łóżko, udając, że śpiewa na scenie. Na koniec występu kłaniała się do niewidzialnej publiczności, która nagrodziła ją gromkimi brawami.

Uśmiechnęła się, wspominając te czasy. Silver skończyła śpiewać i spojrzała na Lyre.

- Przypomniało mi się, że słyszałam to dawno temu. Tylko.. - turkusowa klacz zawahała się. - Nie uważasz, że dostałyśmy dość trudny utwór jak na początek wspólnego śpiewania?

- Dla mnie nie istnieją trudne utwory – Silver uniosła dumnie głowę. – Zawsze wszystko śpiewam idealnie. Ty też sobie z tym poradzisz. Następnym razem zaśpiewamy to wspólnie.

- Nie byłoby lepiej dzisiaj? – Lyra zerknęła na stary zegar. Było wpół do dziewiątej. – Och... Nie wiedziałam, że jest tak późno. Będę się już zbierać.

- Odprowadzić cię kawalek?

- Jasne! – Lyra ucieszyła się na tą propozycję. Wiedziała, że we dwójkę będzie im rażniej.

Wyszły z mieszkania i ruszyły długim korytarzem.

- Pamiętaj, że następne zajęcia mamy w czwartek o siedemnastej. Może spotkajmy się od razu w moim mieszkaniu. Przynajmniej będziemy miały pewność, że Sunny Theme nam nie przeszkodzi.

- Dobrze. A tak właściwie to... Dlaczego przestałaś się z nią przyjaźnić?

Jej towarzyszka nieco zwolniła kroku i wbiła wzrok w ziemię.

- To długa i nudna historia, ale mogę ci ją opowiedzieć, skoro chcesz.

Właśnie miały skręcić w prawo, lecz w tym momencie przed nimi zatrzymała się Vinyl. Uśmiechnęła się na widok swojej współlokatorki.

- Lyra! Wreszcie cię znalazłam! – powiedziała. – Jak w końcu wrócimy, to zjemy coś pysznego na kolację!

- To świetnie – odrzekła turkusowa klacz. – W takim razie pójdziemy w trójkę.

Silver spojrzała niepewnie na DJ-kę.

- Ja muszę już wracać – powiedziała, po czym odwróciła się i szybko odeszła.
- To do zobaczenia! – odpowiedziała Lyra, trochę zdziwiona jej zachowaniem.
- Dobra, to wracamy bez niej – Vinyl w przeciwieństwie do turkusowej klaczki, w ogóle się tym nie przejęła. Ruszyły dalej. – Octy zamówiła dzisiaj kolację dla Concerta, Harpa i Fredericka. Nie mogli się na niej zjawić, bo byli czymś zajęci. Dzięki temu zostawiła część kolacji dla nas. Trochę się bałam, że jeśli zacznę jeść sama, to nic dla ciebie nie zostanie. Nie masz pojęcia, jak długo cię szukałam. Najpierw sprawdziłam w bibliotece i wpadłam na Coconut Candy. Potem na korytarzu spotkałam Sunny. Powiedziała mi, że będziesz w tej części budynku. Cemu te wasze zajęcia tak długo trwały?
- Prawdę mówiąc, miałyśmy skończyć pół godziny wcześniej... Zmieniałyśmy salę przez drobne nieporozumienie, a potem musiałyśmy omówić jeszcze kilka rzeczy. To wszystko trochę nam zajęło. A tak poza tym nie wiem, co myśleć o Silver Note...
- Jak to?

Lyra opowiedziała więc dokładniej, jak przebiegło ich całe spotkanie.

- Dopóki pracowałyśmy nad utworem było w porządku. Tyle, że poza tym Silver bywa nerwowa. Wtedy rzeczywiście niełatwo jest się z nią dogadać – dodała na koniec. Czuła się dziwnie. Pierwszy raz miała tak mieszane uczucia do nowo poznanego kucyka.
- Pewnie już dawno dobrze się nie bawiła, dlatego jest taka spięta.
- Nie bawiła? – zdziwiła się Lyra.
- No tak, pójdźcie razem na jakąś imprezę. To zawsze pomaga. Silver trochę się wyluzuje i nie będzie już taka nerwowa.

Lyra zaczęła rozmyślać nad tym pomysłem. Wydawał jej się być całkiem dobry, chociaż z drugiej strony nie była przekonana, czy Silver zgodzi się na wspólne wyjście.

- Może pójdę z nią za jakiś czas. A najlepiej, kiedy opanujemy już ten nowy utwór.
- Jak tam wolisz – odpowiedziała DJ-ka. – Impreza na pewno jej pomoże.

Kolejnego dnia na Vinyl czekała pewna niespodzianka. Po skończonych zajęciach siedziała w salonie z Lyra i Octavią. Uczyla się najmniej lubianego przez nią przedmiotu.

- O matko! Historia muzyki jest taka nudna... - zamknęła książkę. – Gdyby nie jutrzejszy sprawdzian, to nawet bym do tego nie zajrzała!

- Nie lubisz historii muzyki? – Octavia przestała pisać swoje zadanie i spojrzała zdziwiona na DJ-kę. – Przecież ona jest fascynująca!

- Tak, bardzo... Muszę coś zjeść – mówiąc to, ruszyła do kuchni. Otworzyła szafkę i wyjęła tosty przygotowane wcześniej przez Lyrę. Po kilku, szybkich gryzach, usłyszała pukanie do drzwi. Poszła otworzyć.

- Dzień dobry – powitał ją listonosz, który szukał czegoś w swojej torbie. Po chwili wręczył jej kopertę. – To dla pani Vinyl Scratch.

Biała klacz zdjęła okulary i uważnie jej się przyjrzała. Rozpoznała ten charakter pisma, adres też się zgadzał. Nie miała żadnych wątpliwości – to rodzice do niej napisali.

- Do widzenia – listonosz odszedł w swoją stronę.

Ona jednak nie zwróciła na niego najmniejszej uwagi, wciąż przejęta otrzymaną wiadomością.

- Kto to był? – nagle dobiegł ją głos Octavii.

- Jakiś kucyk, który przyniósł.. Eee... Reklamy.

- Więc co tam tak długo robisz?

- Nic takiego! – szybko zamknęła drzwi wejściowe i pobiegła na górę.

Octavia westchnęła i kontynuowała pisanie. Lyra jednak dostrzegła kopertę, którą niosła biała klacz.

Vinyl wpadła do pokoju. Nie spodziewała się, że dostanie jakąkolwiek odpowiedź od rodziców, lecz jej początkowa radość szybko przerodziła się w zaniepokojenie.

- *A może na serio wcale ich nie obchodzi i napisali, że bym dała im spokój?* – pomyślała.

Po chwili dopadły ją kolejne, niepokojące myśli. Kiedy wreszcie zdecydowała się otworzyć list, ktoś zapukał do jej drzwi. Szybko schowała otrzymaną pocztę do szuflady. Na tą chwilę nie chciała przyznawać się, że dostała cokolwiek od rodziców.

- Wiem, że to nie były żadne reklamy, tylko rodzice ci odpisali – powiedziała Lyra, wchodząc do środka. – To dobrze, że jednak zdecydowałaś się wtedy do nich napisać.

DJ-kę zupełnie zaskoczyły te słowa. Nie widziała większego sensu, żeby to ukrywać, skoro Lyra i tak znała już prawdę.

- Tak, to od nich – odpowiedziała i wyjęła kopertę.

- Jeszcze nie otworzyłaś? – zdziwiła się Lyra. – Na co czekasz?

- Bo wiesz... Na serio się z nimi nie dogaduję. Nie zdziwiłabym się, gdyby napisali, że bym się od nich odczepiła... A tą kartkę ode mnie pewnie już dawno wyrzucili.

- Naprawdę myślisz, że mieliby coś takiego napisać? Dalej, otwórz to. Przekonasz się, że jesteś w błędzie.

- No dobra – Vinyl zaczęła otwierać kopertę, czując coraz większy strach przed przeczytaniem wiadomości. Pomimo swoich obaw, ciągle miała cichą nadzieję, że rzeczywiście się myli i będzie to najlepszy list w jej życiu.